WIDZENIE POCHWYCENIA KOŚCIOŁA - 1952

11 grudnia 1952 roku przed południem, w domu mojego brata w Bergen (Norwegia), miałem widzenie, które mnie bardzo poruszyło. Tuż przed tym przeżyciem, byłem zajęty czytaniem książki i nie myślałem o pochwyceniu Kościoła. Jednak wewnątrz czułem, że muszę to opisać. W pierwszym momencie wydawało mi się, że nie jest ono od Boga, dlatego je odrzuciłem w przekonaniu, że jest to wytwór mojej wyobraźni. Jednak nie mogąc znaleźć pokoju, musiałem się pogodzić z tymi myślami i powiedziałem w modlitwie do Boga: *Nie potrafię sobie tego wszystkiego szczegółowo przypomnieć. Jeśli chcesz, abym to opisał, pozwól mi doświadczyć tego jeszcze raz"*. I po tygodniu się powtórzyło. Była godzina 22:00 i odczułem to tak wyraźnie, jakby ktoś siedział obok mnie i czytał mi gazetę. Błyskawicznie chwyciłem ołówek i zacząłem to notować w starej książce kasowej, która leżała obok mnie i spisywałem to do pierwszej w nocy. Ze zmęczenia nie mogłem dłużej pisać, gdyż miałem wtedy już 79 lat! Prosiłem Boga, abym mógł odpocząć i że jeśli mam jeszcze coś napisać, to żebym mógł to zrobić następnego dniu. Zmęczony położyłem się spać i natychmiast zasnąłem. Po upływie tygodnia widzenie powtórzyło się i zaczęło się od momentu w którym skończyłem notować. Wierzę, że to co napisałem, może w obecnych czasach obudzić niejedną duszę z duchowego snu.

WIDZENIE OLAFA RODGE

Jest godzina 9:00 rano. Pani Anderson siedzi przy radiu i słucha audycji dla dzieci. Po upływie kilku minut audycja zostaje nagle przerwana. Nadają sensacyjny meldunek z Oslo. Miasto znalazło się w panice - mówi spiker - policja podaje, że przyczyną tego wszystkiego jest zniknięcie nieokreślonej jeszcze liczby osób, dorosłych jak i dzieci. Władze są bezradne nie mogąc natrafić na żaden ślad po zaginionych. Zwrócono się do członków rodzin o podanie wszystkich informacji o okolicznościach zaginięcia ich bliskich. W ten sposób próbowano znaleźć drogę do poznania tej dziwnej tajemnicy.

Kilka minut później podano, że na placu targowym, podczas wykonywania swej pracy, zniknęło nagle kilku sprzedawców. Jedna z kobiet mówiła, że sprzedawca zniknął bez śladu w momencie, gdy zapłaciła za kwiaty, a on zaczął szukać reszty. Usłyszała tylko jak westchnął: *„Jezu, dziękuje Ci”*. Wydawało się jej, że widziała lekką mgłę, ale po chwili wszystko ustąpiło.

W tym samym momencie inna młoda kobieta, biegając dookoła, krzyczała przeraźliwym głosem: *„Ktoś ukradł moje dziecko! To był ośmiomiesięczny chłopiec. Gdzie on jest? Gdzie jest policja?”* Policja była w pobliżu, ale cóż mogła zrobić? Jak miała jej pomóc? Podobne głosy dochodziły zewsząd - powstał wielki chaos i zamęt. Wielki, gruby sprzedawca wybiegł ze swojego sklepu wołając: *„Pomocy, pomocy! Dziwna rzecz; zza lady zniknęły dwie sprzedawczynie!”*.

Meldunki o zniknięciach ludzi zaczęły napływać również z innych miast, takich jak Sztokholm i Kopenhaga, gdzie podobnie jak w Oslo doszło do wybuchu paniki. W każdym wypadku mówiono o zniknięciu ludzi w różnym wieku. Policja była bezradna wobec tego dziwnego zdarzenia.

Pani Anderson, słuchając tych wieści westchnęła: *"Mój Boże, cóż to jest?"*. Wstawszy, wyszła do ogrodu i zatrzymała się przy furtce, patrząc na sąsiadkę idącą ulicą. Pani Holand trzymała dłonie na oczach i szlochając wołała w rozpaczy: *„Ruta, Ruta”*.

Zobaczywszy panią Anderson zatrzymała się, przetarła oczy i zapytała: *"Nie widziałaś tutaj kogoś obcego, kto by tędy przechodził? Zniknęła moja Ruta! Gdy przycinałam róże, to siedziała na schodach przed domem i nagle zniknęła. Wołam ją i krzyczę, ale nie odpowiada. Wydaje mi się, że ktoś jechał ulicą, ale jestem tak roztargniona, że nie mogę pozbierać myśli. Jakie to wszystko dziwne"*. Płacząc szła dalej i wołała: *"Ruta, Ruta! Gdzie jesteś, kto cię zabrał?!"*.

W tym momencie do domu wszedł pan Anderson. *"Już wróciłeś? Tak wcześnie, dopiero wpół do dziesiątej?", zapytała żona. Nie mogłem tam już wytrzymać. W zakładzie jest wielkie zamieszanie, ponieważ zniknęło wielu pracowników. Przypuszczalnie miał miejsce jakiś wypadek przy pracy, ale szukaliśmy ich i nie znaleźliśmy po nich żadnego śladu. Jeden z robotników, który twierdził, że jest prawdziwym chrześcijaninem i chodził na jakieś religijne zgromadzenia, pełen przerażenia zaczął wołać: To się stało teraz? To się stało teraz?!"*, odpowiedział pan Anderson. *Pytaliśmy go: "Co się stało?". Odparł, że: "Jezus zabrał swoich ludzi" i załamawszy ręce zaczął płakać i mówił dalej: "Ja zostałem! Zostałem!". Prosiłem go, aby się uspokoił i nie mówił takich bredni, ale on był coraz bardziej zrozpaczony. Straszne było słuchanie tego człowieka. Z pewnością nie tylko on przechodzi takie załamanie. Trzeba będzie dzisiaj dłużej pracować, żeby nadrobić stracony czas"*.

Sytuacja w mieście była tragiczna. Komunikacja była sparaliżowana, ponieważ zniknęło wielu kierowców autobusów, ciężarówek i samochodów osobowych. W długim szeregu stały także taksówki i tramwaje blokujące ulice. Ludzie biegali na wpół obłąkani szukając swoich krewnych i znajomych.

Pan Anderson wszedł do domu ze swoją małżonką i nastawił radio na lokalne wiadomości. Ze wszystkich stron świata donoszono meldunki o zniknięciu ludzi. Od rana dzwonią telefony z pytaniami na temat tych dziwnych wydarzeń. Depesze donoszą, że na wielu statkach zniknęli marynarze. W szpitalach personel jest przerażony, szczególnie na oddziałach położniczych, gdzie wiele matek rozpacza po stracie nowo narodzonych niemowląt i brakuje niektórych osób w domach starców.

O godzinie 11:00 Londyn podał że około godziny dziewiątej w Wielkiej Brytanii zniknęli niektórzy dorośli i dzieci, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu. Nikt z zaginionych nie został odnaleziony i wszystko jest bardzo zagadkowe. Kilku pastorów zwołało zebrania członków swoich zborów i stwierdzili, że zniknęli najbardziej pobożni wierni spośród nich. Wśród poszukiwanych było kilku pastorów i kaznodziejów. Biskup pewnej dużej denominacji zwołał na wieczór zebranie duchownych. Po upływie trzech i pół godziny od nadania pierwszej informacji, do Oslo zaczęły napływać kolejne wieści z innych krajów i kontynentów. Najbardziej poruszające wiadomości przychodzą z dalekiego wschodu i z Korei. Tam ilość zaginionych szacuje się na setki tysięcy.

Nie da się opisać tego, co działo się w pierwszych godzinach. Wielu zszokowanych ludzi biegało po ulicach załamując ręce i szukając bliskich. Najbardziej poruszający był widok matek, które straciły swoje dzieci. Wśród ludzi było też wielu takich, którzy to wszystko przeklinali. Jakiś biedak postradał zmysły i biegnąc ulicą machał rękami, wołając: *"Uważajcie, uważajcie! Niebawem wszyscy będziemy zabrani!"*. Na rogu jakaś starsza pani złożyła dłonie i patrząc w niebo mówiła do siebie: *"O nie, jeśli nie chcieliśmy się przygotować na pochwycenie, to teraz już nikt nie zostanie zabrany. Panie Boże! Jezu! Pomóż nam! Tak, to się stało teraz, to się stało teraz. Starałam się prowadzić religijne życie, ale nie traktowałam tego tak poważnie, bo myślałam, że On tak szybko nie przyjdzie"*.

Dyrekcja kolei doniosła, że na razie nie doszło tam do żadnego nieszczęścia ani katastrofy, tylko jeden pociąg zatrzymał się na trasie, ponieważ zniknął jego kierownik i konduktor. Wydano też rozporządzenie, aby służby sprawdziły, czy na wszystkich przejazdach kolejowych i wzdłuż torów nie ma poszukiwanych pasażerów, którzy zniknęli z pociągów. Podobnej treści informacje docierają z fiordów, gdzie na niektórych łodziach zauważono zniknięcia rybaków. Dopiero wieczorem podano coś w rodzaju wyjaśnienia wraz z apelem do społeczeństwa o zachowanie spokoju i porządku. Władze wraz z policją próbują ustalić liczbę zaginionych osób. Ta niezwykła sytuacja zaabsorbowała także umysły wielu uczonych, a przede wszystkim prognostyków, którzy usiłują dociec przyczyny zaistniałych wydarzeń.

Z USA przyszły informacje o zaistnieniu podobnej sytuacji, z tą różnicą, że tam doszło do o wiele większego chaosu komunikacyjnego z powodu tajemniczego zniknięcia wielu osób. Wielu ludzi z niecierpliwością oczekuje porannych wiadomości, które powinny przynieść obszerniejszy przegląd wyrywkowych informacji, które przyszły do tej pory niemal z całego świata.

Jest godzina 22:00. Z dotychczasowych informacji wynika, że nie są to odosobnione przypadki, lecz mają one miejsce na całym świecie. Dotychczas informacje docierały tylko z większych miast, ale teraz zaczynają docierać także z rejonów wiejskich. Niepokój ogarnął całą ziemię, w takim samym stopniu obydwie półkule. Żaden człowiek nie miał ochoty udawać się na spoczynek. Na ulicach stały liczne grupy ludzi, dyskutujących o tym, co zaszło, a niektórzy wpadali w histerię. Coraz częściej było słychać głosy, że to co się stało, miało ścisły związek z wyznawcami chrześcijaństwa. Ci, którzy znali zaginionych oraz rodzice zaginionych dzieci są zdania, że dotyczy to tylko fanatyków i niewinnych dzieci.

Wieczorem jeden z pracowników lokalnego browaru powiedział: „*Nie ma też Eususa Olmsena! Teraz będzie mu się dobrze powodziło - jak nieraz mówił w swych kazaniach - bo wkrótce przyjdzie Jezus i go zabierze*". Inni mówili: „*To prawda. Wśród nas też był jeden taki i też zniknął. Ale władze na pewno się tym zajmą. Przypuszczalnie zabronią wszystkiego, co ma związek z religią i nic podobnego się już nie powtórzy*". Ktoś inny stwierdził: „*Na pewno tak się stanie. Chrześcijanie mieli jednak rację i to przewidzieli. Gdybyśmy ich posłuchali, to mielibyśmy się teraz lepiej, niż w tym piekielnym chaosie. Lecz musimy dalej żyć, a to z pewnością będzie o wiele trudniejsze i gorsze*". Ktoś westchnął do kogoś: „*O, ty w nich wierzyłeś, właściwie to miałeś być zabrany razem z nimi, gdy byli zabierani*", na co tamten odpowiedział: „*Chciałbym, żeby tak było*", po czym odszedł.

Następny dzień nie przyniósł niczego nowego, ani żadnych rewelacji. Wszystkie stacje podawały, że nadal jest to niewyjaśniona tajemnica. Na wieczorem zebraniu pastorów i kaznodziejów okazało się, że brakuje wielu z nich, a wśród pozostałych panował nerwowy i ponury nastrój. Wielu było bardzo zrozpaczonych, gdyż nie mieli najmniejszej wątpliwości, że to co zaszło, było przepowiedzianym pochwyceniem Kościoła-Oblubienicy. Niektórzy z nich mówili, że pomimo ukończenia teologii i częstego studiowania Biblii nigdy nie przypuszczali, że to się stanie w taki właśnie sposób. Nowe narodzenie było dla nich czymś nieznanym i obcym, a ileż bardziej posiadanie Ducha Bożego i Bożych obietnic. Jeden z młodych pastorów powiedział wprost: „*Wykładowcy nigdy nas tego nie uczyli, ani nie mówili nam, że wydarzy się coś takiego, co miało miejsce dzisiaj rano"*.

Dziennikarze mówili, że istnieje wyraźna potrzeba dyskusji, lecz ich umysły były zbyt wstrząśnięte, aby mogli o tym rozsądnie rozmawiać. W odpowiedzi na apel policji, ludność zgłaszała swoje opinie na temat zaistniałych faktów, a większość pastorów i kaznodziejów postanowiła sporządzić oświadczenie, w którym zgodnie z ich przekonaniem jednogłośnie twierdzili, że to co zaistniało, można uważać za przepowiadane przez Biblię pochwycenie Kościoła. To było wszystko, co mogli powiedzieć. Jednak policja nie przekazała tego oświadczenia do publicznej wiadomości, ponieważ była przekonana, że jest ono owocem ich histerii i rozchwianej wyobraźni.

Jednak to wydarzenie miało tak wielką wagę państwową, że sprawę wziął w swoje ręce rząd, który stwierdził, że skoro to wszystko jest powiązane z chrześcijanami, to do momentu zbadania i wyjaśnienia tego zdarzenia, zawiesza działalność wszystkich zgromadzeń religijnych i nakazuje zamknięcie wszystkich kościołów. A ponieważ ta sprawa dotyczy wszystkich państw, dlatego po dokładnym zbadaniu sprawy przez nadzwyczajne zgromadzenie narodów, konieczne jest zajęcie wspólnego stanowiska.

Wśród chrześcijan zapanowało ogólne przygnębienie. Wczoraj, pomimo zakazu, wszystkie kościoły i kaplice były pełne, ale w niektórych brakowało przełożonych i wielu członków. W wielu zborach gromadzili się nieliczni członkowie, ale przyszło wielu sympatyków, którzy dotychczas stali z boku. To byli przeważnie ci, których spotkało nieszczęście z powodu utraty swoich bliskich i krewnych. Wszyscy zgromadzeni chcieli słuchać Słowa Bożego, lecz ono też zostało zabrane. Niektórzy próbowali coś czytać, ale stwierdzali, że nic nie rozumieją. Podawali więc Biblię innym, którzy z kolei stwierdzali, że w ogóle nie są w stanie jej czytać. Wielu ludzi zaczęło płakać, a inni opuszczali zgromadzenie zawiedzeni brakiem jakichkolwiek wyjaśnień. Ci zaś, którzy przyszli na spotkanie, aby szukać Bożej pomocy, odchodzili w najwyższym stopniu zawiedzeni i nieszczęśliwi.

Większość zgromadzeń ogarnął wszechobecny chaos i zamieszanie. Stojący z boku mężczyzna z zaciśniętymi pięściami krzyczał do kaznodziei: „*To twoja wina, że tak wielu z nas pozostało. Nigdy nam nie mówiłeś, że Jezus wkrótce przyjdzie i zabierze swoich do siebie. A jeszcze mniej mówiłeś o konieczności pojednania się z Bogiem i posiadania Ducha Świętego. Dopiero teraz wiem i widzę, że to co mnie tutaj trzymało, to były drobiazgi, ale Boże, bądź miłościw...*”. „*Uspokój się*'” - krzyczał kaznodzieja - „*Uważam, że dobrze wykonywałem swoje obowiązki*”. Wszyscy pukali do drzwi, które były zamknięte. Nie sposób opisać tej sytuacji. Ludzie czuli, że stoją w obliczu strasznej przyszłości. Grozę czuć było w powietrzu, zniknęła też wszelka nadzieja, gdyż drzwi były już zamknięte.

Teraz pukały w nie ci, którzy dotychczas byli znani z letniego stylu życia i wypowiadania pustych frazesów i chrześcijańskich formułek. Jedni utrzymywali kontakt z chrześcijanami ze względów towarzyskich, a inni z uwagi na swoją pracę i wyznaczane im zadania, ale wszyscy byli nieodrodzeni, bez Bożego dziedzictwa, a więc bez prawa dziedziczenia Bożych obietnic. Jednym słowem, dla wielu z nich kościół był tylko czymś w rodzaju pasji lub formą pożytecznego spędzenia wolnego czasu. Teraz wszyscy pukali w zamknięte drzwi wołając: *"Panie, Panie otwórz nam"*. Na domiar złego, zaczęto mówić, że w każdej chwili może wybuchnąć kolejna wojna światowa.

Problem zniknięcia chrześcijan doprowadził do szybkiej reakcji władz, które zgodnie z międzynarodowymi uzgodnieniami, całkowicie zabroniły praktykowania i udziału w jakichkolwiek spotkaniach religijnych i pod groźbą kary śmierci zabroniły wymawiania imienia Jezus. Wszystkie kraje i wszystkie narody miały zostać wyczyszczone z wszelkich śladów chrześcijaństwa i ze wszystkiego, co nawet w najmniejszym stopniu przypominało Chrystusa. Jednak znaczna ilość pozostałych na ziemi chrześcijan, pomimo zakazu, wciąż wołała do Boga. Tych aresztowano i po przesłuchaniu z zastosowaniem najstraszniejszych tortur skazywano na śmierć. Wielu z nich stanęło przed wyborem życia lub śmierci, ponieważ złożono im propozycje, że jeśli przeklną Jezusa i wyrzekną się wiary, to ocalą swoje życie. Więc masowo ginęły tysiące ludzi, którzy nie zaparli się wiary w Jezusa. Nie przysługiwało im też żadne prawo obrony. Biada ziemi i tym, którzy na niej mieszkają.

Wśród aresztowanych byli też tacy, którzy nie wytrzymali tej próby i się poddali. Książę tego świata opanował całą ziemię i zgodnie z tym, co mówi Ewangelia Łukasza 21:16–17, krewni wzajemnie się wydawali, skazując jedni drugich na śmierć. Tego nie da się opisać. Bóg objawił to Janowi, mówiąc, że ci nieszczęśliwcy wołali: „*Panie! Skróć te dni*”, gdyż wszelki sprzeciw oznaczał śmierć. W różnych krajach z różnym natężeniem przystąpiono do realizacji tych postanowień odnośnie chrześcijan i tak rozpoczął się okres najstraszniejszego ucisku w historii ludzkości.

Kochany przyjacielu! Nie ryzykuj tym, że mógłbyś być pozostawiony! Stań przed obliczem Boga wszechmogącego i proś Go o łaskę. Dzisiaj jest jeszcze czas. Dzisiaj możesz się jeszcze stać własnością Chrystusa i możesz być zaliczony do dzieci Bożych, jako członek żywego Kościoła, a gdy przyjdzie Pan, to pójdziesz wraz z innymi tam, dokąd Jezus zabierze swoich wiernych naśladowców.

Olaf Rodge

Zobacz też poniższe:

WIDZENIE STARUSZKI Z VALDRES

PROROCTWO Z 1980 ROKU - WIDZIAŁEM WIELKI UCISK

EWANGELIA - CZYLI CO MAM UCZYNIĆ, ABYM BYŁ ZBAWIONY

BIBLIJNY CHRZEST - CZYLI CZYM JEST ZANURZENIE W WODZIE